

Studenckie lata Bł. Edmunda Bojanowskiego

Źródło:

http://www.sluzebniczki.pl/news/studenckie_lata_bl_edmunda,1093.html

Edmund Bojanowski urodził się 14 listopada 1814 roku w Grabonogu w Wielkopolsce w średniozamożnej rodzinie, w której pielęgnowano polskie tradycje patriotyczne i religijne. Jego ojciec był uczestnikiem powstania listopadowego, a brat matki walczył m.in. w powstaniu kościuszkowskim. W dzieciństwie w wieku 4 lat otrzymał łaskę uzdrowienia z ciężkiej choroby, jednak ze względu na słabe zdrowie, naukę musiał początkowo odbywać w domu. Również kolejne etapy edukacji oparte były na prywatnych lekcjach domowych, ale już w tym czasie Bojanowski zdradzał zamiłowania historyczno-literackie. Jak píše prof. Leonard Smółka – historyk, emerytowany dyrektor Archiwum UW, wybitny znawca biografii i twórczości Bojanowskiego – sprzyjała temu zapewne atmosfera panująca w domu rodzinnym – młody Edmund często uczestniczył w rozważaniach i dyskusjach na tematy związane z przeszłością, teraźniejszością i dniem jutrzejszym Polski, będącej wtedy pod zaborami. W tym czasie w jego pokoleniu rodziło się przekonanie o potrzebie służenia Polsce w inny sposób, niż z bronią w rękę.

W 1832 roku 18-letni Edmund przybył wraz z matką do Wrocławia, w którym zamierzał kontynuować naukę. Zatrzymali się w mieszkaniu przy obecnej ul. Katedralnej 9 na Ostrowie Tumskim. Dwa lata po beatyfikacji na kamienicy stojącej dziś na miejscu tej, w której w czasie studiów mieszkał wraz z mamą Edmund, umieszczono pamiątkową tablicę, którą poświęcono 8 września 2001 roku. Dziś w tym budynku znajduje się rektorat Papieskiego Wydziału Teologicznego. Tego samego dnia na dziedzińcu PWT został odsłonięty pomnik bł. Edmunda Bojanowskiego.

Naprzeciw mieszkania Bojanowskich mieści się dwupoziomowy kościół św. Krzyża. Młody Edmund zapewne nie raz uczestniczył w odprawianych tu w języku polskim nabożeństwach. Aby utrwalić w tym miejscu obecność Bojanowskiego, siostry ze Zgromadzenia Służebniczek NMP Niepokalanie Poczętej ufundowały w 2001 roku w dolnym kościele pw. św. Bartłomieja ołtarz z obrazem przedstawiającym założyciela swojego zgromadzenia. W tym miejscu znajdują się także relikwie bł. Edmunda Bojanowskiego. Trafiły tu one po ogłoszeniu dekretu o heroicznosci cnót i zatwierdzeniu cudu, wtedy bowiem nastąpiła rekognicja szczątków Bojanowskiego i przy tej okazji każde ze zgromadzeń otrzymało kilka fragmentów kości, które po beatyfikacji bł. Edmunda można czcić jako relikwie. Taka szczątka relikwii znajduje się właśnie w niewielkim relikwiarzu.

Przez pierwsze dwa lata pobytu we Wrocławiu Bojanowski uzupełniał wykształcenie średnie, ale jednocześnie jako wolny słuchacz uczęszczał na wykłady na Uniwersytecie noszącym wówczas nazwę Pruskiego Królewskiego Uniwersytetu w Breslau. Uniwersytet ten, podobnie jak inne niemieckie uczelnie, składał się w tym czasie z pięciu wydziałów: Prawnego, Medycznego, Filozoficznego oraz Teologii Ewangelickiej i Teologii Katolickiej. Wydział Filozoficzny, którego studentem Bojanowski został w styczniu 1835 roku, obejmował różne kierunki studiów: filozoficzno-historyczne, filologiczne oraz matematyczno-przyrodnicze. Studenci byli zobowiązani do studiowania obok przedmiotu głównego także drugiego dodatkowego, ponadto musieli uczestniczyć w lektoratach z języków obcych.

Jeszcze przed podjęciem oficjalnych studiów, 19 listopada 1834 roku Bojanowski opublikował w czasopiśmie „Przyjaciel Ludu, czyli Tygodnik Potrzebnych i Pożytecznych Wiadomości” dość obszerny opis swojej uczelni. Jest w nim

mowa o m.in. o Fryderyku Wolfie, *który ówczesnego Pana Szląska, Cesarza Austriackiego Leopolda do tego nakłonić potrafił, iż ten (...) zamek królewski z budynkami do niego należącymi darował, i przywileje innych Uniwersytetów europejskich nadał, o orle wielkim, czarnym, siedzącym na kuli, który laur zielony w dziobie trzyma*, czyli o wiatromierzu na szczycie Wieży Matematycznej, a także o Auli Leopoldyńskiej, Sali Muzycznej. Opis kończy się informacją, że Uniwersytet Wrocławski po połączeniu się z Viadriną *pierwsze w Monarchii Pruskiej po Berlinie trzyma miejsce*. „Przyjaciel Ludu”, w którym Bojanowski dość regularnie publikował artykuły o treści historycznej, historyczno-literackiej i krajoznawczej, był tygodnikiem wydawanym w Lesznie w latach 1834–1849 z inicjatywy znajomych Bojanowskiego – Antoniego i Jana Poplińskich oraz Józefa Łukaszewicza. Było to konserwatywne pismo wielkopolskich organiczników i jeden z pierwszych w Polsce magazynów ilustrowanych. W Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego zachował się – choć w bardzo złym stanie i częściowo nadpalony – album zawierający spis studentów Wydziału Filozoficznego z lat 1811–1884 (*Album der mit de Zeugnis der Reife in der Philosophischen Fakultät inscribirten Studenten 1811–1884*). Prof. Bogdan Zakrzewski z Instytutu Filologii Polskiej UWr poszukujący przed laty dokumentów Bojanowskiego w różnych archiwach, odnalazł w nim zapis: *Edmund Stanisław de Bojanowski Posnaniensis, bez świadectwa (Sine t.), student filozofii wpisany 15 stycznia 1835 r. odszedł ze świadectwem, dn. 19 kwietnia 1836 r.* W Archiwum UWr kopia świadectwa odejścia nie zachowała się, natomiast oryginał jest przechowywany w Archiwum Uniwersytetu Humboldta w Berlinie, bo to właśnie na tej uczelni Bojanowski kontynuował studia, po wyjeździe z Wrocławia. Świadectwo wystawiono 19 kwietnia 1836 roku, a podpisał je rektor Ritter oraz dziekan Wydziału Filozoficznego Bernstein. Czytamy w nim: *My Rektor i Senat Królewskiego Pruskiego Uniwersytetu we Wrocławiu poświadczamy przez niniejsze świadectwo odejścia, że pan Edmund Stanisław Bojanowski, urodzony w Grabonogu w Wielkim Księstwie Poznańskim, syn posiadacza ziemskiego pana Bojanowskiego na Płaczkowie w Wielkim Księstwie Poznańskim, przygotowany do podjęcia studiów akademickich przez prywatne lekcje, na podstawie zezwolenia ministerstwa z dn. 18 listopada 1834 roku został immatrykulowany u nas dnia 14 stycznia 1835 roku i jako studium przebywał do Wielkiej Nocy roku 1836 roku, studiując nauki filozoficzne. W dalszej części wymienione są kolejno semestry i wykłady, na które uczęszczał Bojanowski, oceniono także jego zaangażowanie, używając określeń np. *pilny, nieprzerwanie pilny, bardzo pilny*. W semestrze zimowym roku akademickiego 1834/1835 historii nowożytnej literatury niemieckiej uczył się u prof. Ludwiga Wachlera, historię niemiecką XVIII i XIX wieku wyładał prof. Gustav Stenzel, zaś o Fryderyku Wielkim uczył prof. Joseph Kutzen. W semestrze letnim doszedł nowy wykład: prof. Georg Pohl wyładał teorię światła i ciepła. Według świadectwa w kolejnym roku akademickim Bojanowski nie uczestniczył w żadnych wykładach, zaznaczono natomiast, że *sprawował się wzorowo, stosownie do obowiązujących przepisów akademickich, moralnie i etycznie. Nic ujemnego nie doszło do naszej [rektora i Senatu – przyp. KJ] wiadomości. Nie był on też podejrzany o przynależenie do zakazanego związku studentów*.*

Co do związków studenckich, wiadomo tylko, że podczas studiów Bojanowski poznał Jana Ewangelistę Purkyniego – czeskiego anatoma i fizjologa, słowianofila i animatora studenckiego ruchu słowianofilskiego na Uniwersytecie, który później został prezesem Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego. To za namową prof. Purkyniego Bojanowski dokonał przekładu na j. polski pieśni serbskich. W literaturze polskiej Bojanowski zapisał się także m.in. jako autor pierwszego tłumaczenia „Manfreda” Lorda Byrona. Tłumaczył również utwory Szekspira, Moore’a, Petrarki, Kollara i Goethego, co świadczy o jego dużym talencie translatorskim i znajomości języków obcych, jak twierdzi Łukasz Puślecki zajmujący się literacko-naukowym etapem życia Edmunda Bojanowskiego.

Zdaniem prof. Smółki, który bardzo dokładnie badał dzienniki oraz całą korespondencję błogostawionego, w czasie studiów Bojanowski utrzymywał znajomość z kolegami z uczelni, także Niemcami, spotykając się z nimi m.in. w słynnej w owym czasie piwiarni Kisslinga przy ul. Oławskiej. Najbliższymi przyjaciółmi Edmunda byli wówczas m.in. Ludwik Gąsiorowski, Teofil Matecki, Karol Grabowski i Michał Pokorny. Bliskie relacje łączyły go także z córką jednego z uniwersyteckich profesorów – Marią Pohl. Była ona ewangeliczką, później przeszła na katolicyzm, a w 1855 roku wstąpiła do klasztoru karmelitanek. Według prof. Smółki jedynym powodem, dla którego Edmund nie związał się na stałe z Marią, była odmienność wyznań, a o głębokim uczuciu, jakim darzył Marię, świadczyć może wiersz: *Lubiłem z tobą dawniej rozmawiać i bawić,/ Po krótkim niewidzeniu tęsknym okiem witać,/ Lecz chciałbym z tobą dnie i lata trawić,/ Zaledwom się nauczył w twoich oczach czytać./ Spojrzałaś – zrozumiałem – kochasz! – wzrok nie myli,/ Kochasz mnie! – na myśl samą płonę, pytam siebie/ Gdzie? – nie wiem, lecz na ziemi nie byłem w tej chwili,/ Bo chwil takich jest mało i w ziemi i w niebie...* Maria pojawia się też w „Dzienniku” dojrzałego już Bojanowskiego w zapiskach z 7 czerwca 1854 roku. Wspomina, że dawniej znał ją jako *interesującą piękność, która przed kilku laty została katoliczką*. Dalej pisze: *Pamiętam, że jej postać, gracia i niezwykle wyraz twarzy ściągały niegdyś oczy moje na nią, gdym jeszcze na Uniwersytet Wrocławski uczęszczał. (...) Z ojcem pracowała w naukach przyrodzonych, z nim odbywała z zadziwiającą zręcznością najtrudniejsze eksperymenty fizyczne i chemiczne; wyręczała ojca w pisaniu prac naukowych, które jej dyktował dla swej słabości wzroku. Prócz tego trudniła się gorliwie literaturą, podobno i sama pisała.*

W „Dzienniku” Uniwersytet Wrocławski pojawia się też nieco wcześniej. 12 stycznia 1854 roku Bojanowski pisał: *Smutno także było mi wyczytać z dzisiejszej ‘Gazety’, że w tych dniach we Wrocławiu umarł na apopleksję profesor Stenzel, któremu wiele winienem wdzięczności za uprzejme przyjmowanie mnie w swoim domu, udzielanie rad, książek i wskazówek, szczególnie w historii i statystyce, których u niego słuchałem przez lat kilka na Uniwersytecie Wrocławskim, mianowicie w latach 1832/33, 1834, 1835.*

W 1834 roku Bojanowski wraz z mamą wyjechał do Grabonoga, by odwiedzić swojego brata Teofila. W czasie wakacji zmarła matka Edmunda. Z zachowanej korespondencji wynika, że było to dla dwudziestoletniego Bojanowskiego bardzo trudne doświadczenie. Półtora roku później zmarł także ojciec. Wydarzenia te pokrzyżowały plany Bojanowskiego. Jak pisze prof. Smółka, pogrążył się on odtąd w książkach i podjął starania o kontynuowanie dalszych studiów w innym mieście.

Chcąc wyjechać z Wrocławia do Berlina, Bojanowski musiał uzyskać paszport zezwalający na odbycie podróży. Tego typu paszporty były załącznikami do świadectwa odejścia z uczelni i wystawiane były przez Pruski Rząd Królewski. Dnia 13 kwietnia 1836 roku taki paszport wystawiono Bojanowskiemu i zaznaczono, że jest to *paszport do załączonego świadectwa odejścia studenta filozofii z dnia 19 kwietnia 1836 roku* (sic!). Czytamy w nim, że *studentowi Panu Edmundowi Bojanowskiemu (...) udziela się niniejszego paszportu podróży, stąd przez Gorlice i Drezno do Berlina, na mocy zezwolenia tutejszego Uniwersytetu, jest on legitymowany jako niepodejrzany. Wszystkie władze cywilne i wojskowe są zobowiązane w czasie podróży w razie potrzeby udzielić wymienionemu potrzebnej ochrony i pomocy*. Dokument ten zawiera też ciekawy opis właściciela: *wyznanie: nie podano, wiek: 21 lat, wysokość: pięć stóp i osiem cali, włosy: ciemnobrunatne, czoło: wysokie, brwi: blond, oczy: niebiesko-zielone, nos: zwyczajny, usta: zwyczajne, broda: czarna, podbródek: okrągły, twarz: równa, kolor twarzy: śniady, wzrost (w znaczeniu postawa, kształt ciała): normalny, znaki szczególne: brak*. Z tym paszportem Bojanowski udał się z Wrocławia przez Lipsk do Berlina, gdzie 17 marca 1838

roku podjął studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Berlińskiego. Tak zakończył się wrocławski etap w życiu Edmunda Bojanowskiego.

Poważna i nasilająca się choroba płuc uniemożliwiła Edmundowi ukończenie studiów. Z powodu gruźlicy nie mógł także zrealizować swoich marzeń o kapłaństwie, mimo że podejmował próby wstąpienia do seminarium. Po kuracjach nad morzem oraz w Dusznikach Bojanowski na stałe osiedlił się w Grabonogu koło Gostynia w majątku swojego przyrodniego brata Teofila Wilkońskiego i tu zajął się działalnością charytatywną, pomagał chorym, opiekował się sierotami i zakładał tzw. ochronki wiejskie. Rozgłos i powszechny szacunek zyskał sobie wtedy, gdy podczas szalejącej w 1849 roku w Gostyniu epidemii cholery, z narażeniem własnego życia troskliwie pielęgnował chorych. Jako osoba świecka otworzył w 1850 roku w Podrzeczu koło Gostynia jedną z pierwszych takich ochronek. Ona dała początek tzw. Bractwu Ochroniarek, które z czasem (w 1855 roku) przekształciło się w żeńskie zakonne Zgromadzenie Sióstr Służebniczek NMP Niepokalanie Poczętej, a siostry opiekowały się biednymi i osieroconymi dziećmi.

Edmund Bojanowski zmarł w opinii świętości 7 sierpnia 1871 roku w wieku 57 lat. Do końca życia aktywnie pracował, interesował się sprawami założonego przez siebie zgromadzenia, korespondował z siostrami i fundatorami nowo powstających placówek. Do czasu jego śmierci Zgromadzenie miało już 22 domy i liczyło blisko 100 sióstr w samym tylko Wielkim Księstwie Poznańskim. Kolejne domy powstawały w Galicji, w Królestwie Polskim oraz na Śląsku. Dzisiaj Zgromadzenie założone przez Bojanowskiego jest federacyjnie obecne jest w 23 krajach na świecie. Dom Generalny znajduje się w mieście studiów Bojanowskiego tj. we Wrocławiu przy ul. Czarnoleskiej 10.

Homilia Jana Pawła II podczas Mszy św. beatyfikacyjnej - Warszawa 13.06.1999.

Źródło:
https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/homilie/warszawa_13061999.html

1. *«Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią» (Mt 5, 7).*

Umiłowani Bracia i Siostry!

Ze słowami tego Chrystusowego błogosławieństwa zatrzymuję się na moim pielgrzymim szlaku pośród was - wiernego ludu Warszawy. Serdecznie pozdrawiam wszystkich zgromadzonych tu wiernych, kapłanów, zakonników i siostry zakonne oraz wiernych świeckich. Słowa braterskiego pozdrowienia kieruję do księży biskupów, zwłaszcza do księdza Prymasa i biskupów pomocniczych archidiecezji warszawskiej. Pozdrawiam Pana Prezydenta, Pana Premiera, Panią Marszałek Senatu i Pana Marszałka Sejmu, przedstawicieli władz państwowych i samorządowych oraz zaproszonych Gości.

Dziękuję Opatrzności Bożej, że dane mi jest ponownie stanąć na tym miejscu, na którym przed dwudziestu laty, w pamiętną wigilię Zesłania Ducha Świętego, w sposób szczególny przeżywaliśmy tajemnicę Wieczernika. Wraz z Prymasem Tysiąclecia, Kardynałem Stefanem Wyszyńskim, z biskupami i licznie zgromadzonym Ludem Bożym stolicy zanosiliśmy wtedy gorące wołanie o dar Ducha Świętego. W tamtych trudnych czasach przyzywaliśmy Jego mocy, aby rozlała się w sercach ludzi i obudziła w nich nadzieję. Było to wołanie płynące z wiary, że Bóg działa i mocą Ducha Świętego odnawia i uświęca wszystko. Było to błaganie o odnowę oblicza ziemi. Tej ziemi. Jakże dziś nie dziękować

Bogu w Trójcy Jedynemu za to wszystko, co na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat odczytujemy jako Jego odpowiedź na tamto wołanie!

Czyż nie jest odpowiedzią Boga to, co w tym czasie dokonało się w Europie i w świecie, poczynając od naszej ojczyzny? Na naszych oczach następowały przemiany systemów politycznych, społecznych i gospodarczych, dzięki którym poszczególne osoby i narody na nowo ujrzały blask swojej godności. Prawda i sprawiedliwość odzyskują swoją wartość, stając się palącym wyzwaniem dla wszystkich, którzy doceniają dar swej wolności. Za to dziękujemy Bogu, patrząc z nadzieją w przyszłość.

Nade wszystko jednak oddajemy Mu chwałę, za wszystko, co to dwudziestolecie wniosło w życie Kościoła. Jednoczymy się zatem w dziękczynieniu z Kościołami tradycji zachodniej i wschodniej pośród ludów nam bliskich, które wyszły z katakumb i otwarcie pełnią swą misję. Ich żywotność jest wspaniałym świadectwem mocy Chrystusowej łaski, która uzdalnia słabych ludzi do heroizmu posuniętego nierzadko aż do męczeństwa. Czy nie jest to owoc działania Bożego Ducha? Czy nie dzięki temu tchnieniu Ducha w najnowszej historii mamy dziś niepowtarzalną sposobność doświadczania powszechności Kościoła i naszej odpowiedzialności za świadectwo o Chrystusie i za głoszenie Jego Ewangelii «aż po krańce ziemi» (*Dz 1, 8*).

W świetle Ducha Świętego Kościół w Polsce odczytuje na nowo znaki czasu i podejmuje swoje zadania, wolny od zewnętrznych ograniczeń i nacisków, jakich doznawał jeszcze nie tak dawno. Jak nie dziękować dziś Bogu za to, że w duchu wzajemnego szacunku i miłości Kościół może prowadzić twórczy dialog ze światem kultury i nauki! Jak nie dziękować za to, że ludzie wierzący bez przeszkód mogą przystępować do sakramentów i słuchać słowa Bożego, aby potem otwarcie dawać świadectwo swej religijności! Jak nie oddawać chwały Bogu za tę mnogość świątyń wybudowanych ostatnio w naszym Kraju! Jak nie dziękować za to, że dzieci i młodzież mogą ze spokojem poznawać Chrystusa w szkole, w której obecność kapłana, siostry zakonnej czy katechety jest postrzegana jako cenna pomoc w pracy nad wychowywaniem młodego pokolenia! Jak nie chwalić Boga, który swoim Duchem ożywia wspólnoty, stowarzyszenia i ruchy kościelne, i sprawia, że misja ewangelizacji jest podejmowana przez coraz szersze kręgi ludzi świeckich!

Gdy podczas mej pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny stałem na tym miejscu, cisnęła się na myśl modlitwa Psalmisty:

Przyjdź nam z pomocą,
abyśmy ujrzeli szczęście Twych wybranych,
radowali się radością Twojego ludu,
chlubili się razem z Twoim dziedzictwem» (106[105], 4-5).

Dziś, gdy patrzymy wstecz, na to ostatnie dwudziestolecie naszego wieku, przypomina się wezwanie z tego samego Psalmu:

«Chwalcie Pana, bo dobry,
bo na wieki Jego łaskawość.
Któż opowie dzieła potęgi Pana,
ogłosi wszystkie Jego pochwały?
Błogosławiony Pan (...)

od wieków na wieki!» (1-2.48).

2. «Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią» (Mt 5, 7). Liturgia dzisiejszej niedzieli nadaje naszemu dziękczynieniu szczególny wymiar. Pozwala bowiem zobaczyć wszystko, co dokonuje się w historii tego pokolenia, w perspektywie odwiecznego Bożego miłosierdzia, które najpełniej objawiło się w zbawczym dziele Chrystusa. «On to został wydany za nasze grzechy i wskrzeszony z martwych dla naszego usprawiedliwienia» (Rz 4, 25). Paschalne misterium śmierci i zmartwychwstania Bożego Syna nadało ludzkiej historii nowy bieg. Jeżeli obserwujemy w niej bolesne znaki działania zła, to mamy pewność, że ostatecznie nie może ono zapanować nad losami świata i człowieka. Ta pewność płynie z wiary w miłosierdzie Ojca, który «tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne» (J 3, 16). Dlatego dziś, kiedy św. Paweł wskazuje na wiarę Abrahama, «który nie okazał wahania ani niedowierzania co do obietnicy Bożej, ale się wzmacnił w wierze» (Rz 4, 20), pozwala nam dostrzec źródło tej siły, dzięki której nawet najcięższe doświadczenia nie były w stanie oderwać nas od miłości Boga.

Dzięki wierze w Boże miłosierdzie trwała w nas nadzieja. Nie odnosiła się ona jedynie do społecznego odrodzenia i przywrócenia godności człowiekowi w wymiarach tego świata. Nasza nadzieja sięga o wiele głębiej, kieruje się bowiem ku Bożym obietnicom, które wykraczają daleko poza doczesność. Jej ostatecznym przedmiotem jest udział w owocach zbawczego dzieła Chrystusa. Może nam być poczytana za sprawiedliwość, jeżeli «wierzymy w Tego, co wskrzesił z martwych Jezusa, Pana naszego» (Rz 4, 24). Tylko bowiem nadzieja płynąca z wiary w zmartwychwstanie może nas pobudzić do dawania w codziennym życiu godnej odpowiedzi na niezmierną miłość Boga. Jedynie z tą nadzieją możemy iść do tych, «którzy się źle mają» (Mt 9, 12) i być apostołami Bożej, uzdrawiającej miłości. Jeżeli przed dwudziestu laty mówiłem, że «Polska stała się w naszych czasach ziemią szczególnie odpowiedzialnego świadectwa» (Homilia na Placu Zwycięstwa, 2. 06. 1979), to dziś trzeba dodać, że musi to być świadectwo czynnego miłosierdzia, zbudowane na wierze w zmartwychwstanie. Tylko takie świadectwo jest znakiem nadziei dla współczesnego człowieka, zwłaszcza dla młodego pokolenia; a jeśli dla niektórych jest ono również «znakiem sprzeciwu», to niech ten sprzeciw nigdy nas nie odwiedzie od wierności Chrystusowi ukrzyżowanemu i zmartwychwstałemu.

3. *Omnipotens aeterne Deus, qui per glorificationem Sanctorum novissima dilectionis tuae nobis argumenta largiris, concede propitius, ut, ad Unigenitum tuum fideliter imitandum, et ipsorum intercessione commendemur, et incitemur exemplo* - tak modli się Kościół wspominając w Eucharystii świętych i święte: «Wszchemogący, wieczny Boże, Ty dajesz nam nowe dowody swojej miłości, gdy pozwalasz Świętym uczestniczyć w Twojej chwale, spraw, aby ich modlitwa i przykłady pobudzały nas do wiernego naśladowania Twojego Syna» (*Comune sanctorum et sanctarum, Collecta*). Takie też wołanie zanosimy dziś, gdy podziwiamy przykład świadectwa, jakie dają nam wyniesieni przed chwilą do chwały ołtarzy błogosławieni. Żywa wiara, niezachwiana nadzieja i ofiarna miłość zostały im poczytane za sprawiedliwość, bo głęboko tkwili w paschalnym misterium Chrystusa. Słusznie zatem prosimy, abyśmy za ich przykładem wiernie podążali za Chrystusem.

Błogosławiona Regina Protmann, pochodząca z Braniewa założycielka Zgromadzenia Sióstr św. Katarzyny, oddała się całym sercem dziełu odnowy Kościoła na przełomie XVI i XVII w. Jej działalność, płynąca z umiłowania Pana Jezusa ponad wszystko, przypadła na czasy po Soborze Trydenckim. Czynn timer włączyła się w posoborową reformę Kościoła,

wielkodusznie pełniąc pokorne dzieło miłosierdzia. Założyła zgromadzenie, które łączyło kontemplację Bożych tajemnic z opieką nad chorymi w ich domach oraz z nauczaniem dzieci i młodzieży żeńskiej. Szczególnie wiele uwagi poświęciła duszpasterstwu kobiet. Zapominając o sobie, błogosławiona Regina dalekowzrocznym spojrzeniem obejmowała potrzeby ludu i Kościoła. Hasłem jej życia stały się słowa: «Jak Bóg chce». Żarliwa miłość przynaglała ją do pełnienia woli Ojca Niebieskiego, na wzór Syna Bożego. Nie lękała się podejmować krzyż codziennej służby, dając świadectwo Chrystusowi zmartwychwstałemu.

Apostolstwo miłosierdzia wypełniło również życie błogosławionego Edmunda Bojanowskiego. Ten wielkopolski ziemianin, obdarowany przez Boga licznymi talentami i szczególną głębią życia religijnego, mimo wątłego zdrowia, z wytrwałością, roztropnością i hojnością serca prowadził i inspirował szeroką działalność na rzecz ludu wiejskiego. Wiedziony pełnym wrażliwości rozeznaniem potrzeb, dał początek licznym dziełom wychowawczym, charytatywnym, kulturalnym i religijnym, które wspierały materialnie i moralnie rodzinę wiejską. Pozostając świeckim człowiekiem, założył dobrze w Polsce znane Zgromadzenie Sióstr Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanie Poczętej. We wszelkich działaniach kierował się pragnieniem, by wszyscy ludzie stali się uczestnikami odkupienia. Zapisał się w pamięci ludzkiej jako «serdecznie dobry człowiek», który z miłości do Boga i do człowieka umiał skutecznie jednoczyć różne środowiska wokół dobra. W swojej bogatej działalności daleko wyprzedzał to, co na temat apostołstwa świeckich powiedział Sobór Watykański II. Dał wyjątkowy przykład ofiarnej i mądrej pracy dla człowieka, ojczyzny i Kościoła. Dzieło błogosławionego Edmunda Bojanowskiego kontynuują Siostry Służebniczki, które z całego serca pozdrawiam i dziękuję im za cichą i ofiarną służbę dla człowieka i Kościoła.

4. Munire digneris me, Domine Jesu Christe (...), signo sanctissimae Crucis tuae: ac concedere digneris mihi (...) ut, sicut hanc Crucem, Sanctorum tuorum reliquiis refertam, ante pectus meum teneo, sic semper mente retineam et memoriam passionis, et sanctorum victorias Martyrum - oto modlitwa, jaką odmawia biskup zakładając krzyż pectoralny: «Racz mnie umocnić, Panie, znakiem Twego krzyża, i spraw, abym tak, jak ten krzyż z relikwiami świętych noszę na swojej piersi, tak zawsze miał w myśli i pamięć męki Twojej i zwycięstwo, jakie odnieśli Twoi męczennicy». Dziś czynię to wezwanie modlitwą całego Kościoła w Polsce, który niosąc od tysiąca lat znak męki Chrystusa wciąż odradza się z posiewu krwi męczenników i żyje pamięcią zwycięstwa, jakie oni odnieśli na tej ziemi.

Dziś właśnie świętujemy zwycięstwo tych, którzy w naszych czasach oddali życie dla Chrystusa, aby posiąść je na wieki w Jego chwale. Jest to zwycięstwo szczególne, bo dzielą je duchowni i świeccy, młodzi i starzy, ludzie różnego pochodzenia i stanu. Pośród nich jest arcybiskup Antoni Julian Nowowiejski, pasterz diecezji płockiej, zamęczony w Działdowie; jest biskup Władysław Goral z Lublina torturowany ze szczególną nienawiścią tylko dlatego, że był biskupem katolickim. Są kapłani diecezjalni i zakonni, którzy ginęli, gdyż nie chcieli odstąpić od swojej postugi i ci, którzy umierali, posługując współwzięniom chorym na tyfus; są umęczeni za obronę Żydów. Są w gronie błogosławionych bracia i siostry zakonne, którzy wytrwali w posłudze miłości i w ofiarowaniu udręk za bliźnich. Są wśród tych błogosławionych męczenników również ludzie świeccy. Jest pięciu młodych mężczyzn ukształtowanych w salezjańskim oratorium; jest gorliwy działacz członek Akcji Katolickiej, jest świecki katecheta zamęczony za swą posługę i bohaterska kobieta, która dobrowolnie oddała życie w zamian za swą brzemiennej synową. Ci błogosławieni męczennicy i męczennice wpisują się w dzieje świętości Ludu Bożego pielgrzymującego od ponad tysiąca lat po polskiej ziemi.

Jeśli dzisiaj radujemy się z beatyfikacji stu ośmiu męczenników duchownych i świeckich, to przede wszystkim dlatego, że są oni świadectwem zwycięstwa Chrystusa - darem przywracającym nadzieję. Gdy bowiem dokonujemy tego uroczystego aktu, niejako odżywa w nas wiara, że bez względu na okoliczności, we wszystkim możemy odnieść pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował (por. *Rz 8, 37*). Błogosławieni męczennicy wołają do naszych serc: Uwierźcie, że Bóg jest miłością! Uwierźcie na dobre i na złe! Obudźcie w sobie nadzieję! Niech ta nadzieja wyda w was owoc wierności Bogu we wszelkiej próbie!

5. Raduj się, Polsko, z nowych błogosławionych: Reginy Protmann, Edmunda Bojanowskiego i 108 Męczenników. Spodobało się Bogu «wykazać przemożne bogactwo Jego łaski na przykładzie dobroci» twoich synów i córek w Chrystusie Jezusie (por. *Ef 2, 7*). Oto «bogactwo Jego łaski», oto fundament naszej niewzruszonej ufności w zbawczą obecność Boga na drogach człowieka w trzecim tysiącleciu! Jemu niech będzie chwała na wieki wieków. Amen.

Życie zakonne

Źródło:

<https://www.zyciezakonne.pl/informator/zakony-zenskie/sluzebniczki-wielkopolskie-474/> z dn. 29.08.2019

Edmund Bojanowski urodził się 14 XI 1814 r. w Grabonogu k. Gostynia. Jego ojciec Walenty i matka Teresa z Umińskich wszczepili w swe dziecko umiłowanie Boga i Ojczyzny. W wieku czterech lat Edmund ciężko zachorował. Dzięki wierze i modlitwie swojej matki został cudownie uzdrowiony. O fakcie tym świadczy po dzień dzisiejszy podarowane wówczas w podzięce przez matkę srebrne wotum – Oko Opatrzności Bożej. Znajduje się ono w kościele na Świętej Górze w Gostyniu. Jest również opis tego uzdrowienia własnoręcznie złożony przez Edmunda. Ze względu na słabe zdrowie Edmund początkowo uczył się prywatnie pod kierunkiem trzech nauczycieli domowych. Od młodych lat odznaczał się umiłowaniem literatury i historii. Prowadził szeroką korespondencję z przyjaciółmi w kraju i za granicą; już w młodości brał udział w życiu umysłowo-literackim swych czasów. Mając osiemnaście lat, wyjechał do Wrocławia, gdzie po uzupełnieniu wykształcenia w zakresie szkoły średniej rozpoczął studia na wydziale filozofii. W 1836 r. przeniósł się na uniwersytet w Berlinie, ale słabe zdrowie nie pozwoliło mu na ukończenie studiów. W roku 1838 wrócił do Grabonoga. Tu zmagał się z odczytaniem woli Bożej względem siebie. Włączył się wówczas w prace w Kasynie Gostyńskim, zakładając m.in. czytelnię ludowe, by podnieść poziom kultury i moralności wśród ludu. W roku 1849, podczas epidemii cholery panującej w Wielkopolsce, Edmund swoje siły i czas poświęcił pielęgnowaniu chorych. W swoim mieszkaniu w Grabonogu przygotowywał leki dla najuboższych, które sam im zanosił. W Gostyniu założył Instytut, będący sierocińcem i szpitalikiem dla ubogich.

W 1850 r. powstała przy jego udziale w Podrzeczu k. Gostynia pierwsza wiejska ochronka dla dzieci, dla których ułożył program wychowania. Opiekę nad dziećmi i ich kształtowanie powierzył dziewczętom, które sam przygotował do pracy wśród najmłodszych. Idea ta stała się załączkiem Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny. Odtąd służebniczki po dzień dzisiejszy kontynuują charyzmat przekazany przez swego Założyciela. Pod koniec życia zapragnął zrealizować swoje dawne pragnienie kapłaństwa i w 1869 r. wstąpił do Seminarium Duchownego w Gnieźnie. Pogarszający się stan zdrowia uniemożliwił mu jednak osiągnięcie upragnionego celu. Arcybiskup Ledóchowski, powiedział wówczas: "Jestem przekonany, że Bóg chce tego szlachetnego człowieka uświęcić w stanie

świeckim". Otwarty na czynienie tego, co Bóg chciał, przyjął te słowa jako Jego wolę. Od dnia 9 maja 1870 r. zamieszkał na plebani u swego przyjaciela ks. Stanisława Gieburowskiego w Górcie Duchownej k. Leszna. Pocięchą dla niego była bliskość obrazu Matki Bożej Pocieszenia, czczonego w miejscowym kościele. Zmarł 7 sierpnia 1871 r. Mowę żałobną w parafii wygłosił ks. Gieburowski, w której podkreślił charakterystyczne rysy życia zmarłego: "[...] całe jego życie to jeden wątek miłości bliźniego, to ciągła pamięć o tym, który cierpi, a zapomnienie o sobie, to ustawiczne miłosierdzie. I dalej:"Powiedzcież sami, czyż was nie budował tym śp. Edmund, że sam będąc chory, o żadnym z was chorym nie zapomniał, choćby to było najdrobniejsze dziecię? Pełno miał plastrów, mikstur, ziółek, recept, kropli, doskonale już u Sióstr Miłosierdzia w Gostyniu i po ochronkach wypróbowanych, każdemu nimi służył. I nie dość mu było lekarstwo postać, łyżką stawy od stołu nawet się podzielił; i nie chcąc przez kogoś innego siebie dać zastąpić, sam, mimo wielkiego śniegu i mrozu, wichru lub burzy, po parę razy dla braku tchu odpoczywając, idzie chorego odwiedzić. Pogrzeb odbył się 11 sierpnia 1871 r. w Jaszkanie. Nekrologów w prasie nie było, gdyż takie było życzenie Zmarłego. Skromna, ale wymowna notatka ukazała się jedynie na łamach "Tygodnika Katolickiego z dnia 12 sierpnia 1871 r.: "W dniu 7 bm. zasnął w Panu jeden z najpobożniejszych, najpokorniejszych i najzasłużeńszych katolików Wielkopolski śp. Edmund Bojanowski, założyciel Zgromadzenia Służebniczek Najśw[iętszej] Panny Maryi. [...] Był on wzorem cichej pobożności, łagodnej wyrozumiałości i wyrzeczenia się siebie. (Tygodnik Katolicki, R.12, 1871, s. 512). Do końca I wojny światowej nie było możliwości rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego, dopiero po II wojnie podjęto prace przygotowawcze. Ksiądz kardynał August Hlond ówczesny prymas Polski dnia 31 grudnia 1945 r. napisał do Zgromadzenia: "Ponieważ zamierzam przygotować wszczęcie procesu beatyfikacyjnego świątobliwego Założyciela Edmunda Bojanowskiego, proszę zarządzić, by w archiwum Zgromadzenia zrobiono spis wszystkich dokumentów, które się do jego życia i śmierci oraz do jego cnót odnoszą. Przez lata zbierano dokumenty, informacje, pisma, dowody, ale przede wszystkim modlono się do Boga o uproszenie za wstawiennictwem Sługi Bożego Edmunda nadzwyczajnych łask i wyniesienie go do grona błogosławionych. W grudniu 1957 r. arcybiskup poznański Antoni Baraniak ustanowił Trybunał do przeprowadzenia na terenie archidiecezji poznańskiej procesu informacyjnego co do świętości życia, cnót i cudów Sługi Bożego; trzy lata później akta te zostały przekazane Kongregacji Obrzędów w Rzymie. Ważnym momentem w tej drodze na ołtarze był dzień 5 września 1972 r. kiedy to cały Episkopat Polski pod przewodnictwem Kardynała Stefana Wyszyńskiego Prymasa Polski, zebrał się na wspólną modlitwę przy grobie Edmunda w Luboniu Żabikowie. Mszy świętej, przy licznych udziałach wiernych, przewodniczył Kardynał Karol Wojtyła, a kazanie wygłosił Kardynał Stefan Wyszyński Prymas Polski. Przed Mszą świętą Biskupi udali się do żabikowskiego obozu z czasu II wojny światowej, by złożyć hołd i pomodlić się za pomordowanymi w nim więźniów. Podczas VII pielgrzymki do Polski, Ojciec św. Jan Paweł II dnia 13 czerwca 1999 r. wyniósł do chwały błogosławionych sługę Bożego Edmunda Bojanowskiego, ustanawiając wspomnienie jego święta w dzień narodzin dla nieba tj. dzień śmierci 7 sierpnia.

Z miłości do Chrystusa

- oprac. S.M. Michaela Konopko

W życiu każdego chrześcijanina miłość odgrywa zasadniczą rolę, jest drogą, którą wskazał sam Jezus Chrystus: „Miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowałem (...) Po tym wszyscy poznają, że jesteście uczniami moimi, jeśli

będziecie się wzajemnie miłowali”(J 13, 34 – 35). Miłość do bliźniego polega na udzieleniu konkretnej pomocy ludziom najbardziej potrzebującym. „Gdziekolwiek znajdują się ludzie, którym brak pokarmu i napoju, ubrania, mieszkania, lekarstw, pracy, oświaty, środków do prowadzenia życia godnego człowieka, ludzie nękani chorobami i przeciwnościami, cierpiący wygnanie i więzienie, tam miłość chrześcijańska winna ich szukać i znajdować, troskliwie pocieszać i wspierać” (DA 8).

Błogosławiony Edmund Bojanowski doskonale zrozumiał, na czym polega miłość bliźniego i biorąc wzór ze swego Boskiego Mistrza, spieszył z pomocą najbardziej potrzebującym: chorym, ubogim i dzieciom. Nie poprzestawał na samym współczuciu i wzruszeniu, tylko podejmował różne inicjatywy, aby zaradzić ich najpilniejszym potrzebom.

Sieroty

Wielkopolskę w XIX wieku nękały groźne epidemie cholery i tyfusu, dziesiątkujące ludzi, zwłaszcza ze środowiska wiejskiego. Wiele dzieci pozostało bez rodziców, nie miały nikogo, kto by się nimi zaopiekował. Edmund, widząc tę trudną sytuację, próbował jej zaradzić. Rozumiał, że jednorazowa zapomoga nie przyniesie pożądanych efektów, dlatego szukał rozwiązania, które zapewniłoby przyszłość osieroconym dzieciom. Pierwszym krokiem było znalezienie domu, w którym sieroty mogłyby zamieszkać i zebranie funduszy. W tym celu zwracał się do odpowiednich władz, urzędów, a także do bogatych właścicieli ziemskich. Pisał listy „w imieniu nie umiejących przemówić za sobą sierot”, udawał się na spotkania, umieszczał artykuły w prasie. Rezultatem jego starań było otwarcie sierocińca w budynku po Kasynie Gostyńskim. Edmund oddał się całkowicie pracy przy powstającym sierocińcu. Szukał funduszy niezbędnych do zapewnienia dzieciom najpotrzebniejszych rzeczy, żywności i ubrania. Organizował spotkania, podczas których zbierał składki, a także prosił innych o zorganizowanie podobnych składek w swoim środowisku. Pukał do drzwi i serc ludzi bogatych, aby okazali miłosierdzie najuboższym. Nigdy nie odchodził z pustymi rękami, ludzie ochnie odpowiadali na jego prośby.

Pokłosie

Najbardziej przedsiębiorczą inicjatywą okazało się założenie czasopisma „Pokłosie. Zbieranka literacka na korzyść sierot”, którego redaktorem został sam Edmund Bojanowski. Nawiązał liczne kontakty literackie ze znanymi pisarzami krajowymi i emigracyjnymi, m.in. z A. Mickiewiczem, Z. Krasickim, A. Fredro, C. K. Norwidem. Autorzy przysyłali mu swoje utwory, nie otrzymując za to żadnego wynagrodzenia. Była to forma ich jałmużny dla sierot gostyńskich. Edmund segregował nadesłane utwory nadając im porządek tematyczny. Negocjował z właścicielami drukarni, aby w najbardziej korzystnych warunkach wydawać czasopismo. Zajmował się także kolportażem. Rozsyłał egzemplarze do swoich znajomych, do księży, do dworów. Prosił ich o pomoc w pozyskiwaniu nowych czytelników, aby jak najwięcej ludzi zjednoczyć wokół dobrej sprawy. Całkowity dochód ze sprzedaży „Pokłosa” był przeznaczony na sierociniec. Czasopismo cieszyło się dużym zainteresowaniem i było stałym źródłem dochodów.

Codziennosc w sierocińcu

Edmund każdego dnia udawał się osobiście do Gostynia, aby sprawdzić, czy wszystko układa się pomyślnie. Obok domu założył ogródek, którym miały zajmować się dzieci. Chciał, aby w ten sposób nabywały cnoty pracowitości i zdobywały umiejętności, które będą potrzebne im w przyszłości. Troszczył się o przygotowanie ich do samodzielnego życia, aby po opuszczeniu sierocińca potrafiły utrzymać się z pracy rąk własnych. Dzieci uczyły się przede wszystkim uprawy roli, a także szycia i gotowania, stosownie do ich wieku i możliwości. Chcąc zapewnić sierotom odpowiednią opiekę i dobre wychowanie zabiegał o sprowadzenie do Gostynia sióstr

zakonnych. Osobiście udał się do Poznania, aby przedstawić swoje plany władzom zakonnym. Po wielu rozmowach i dokładnym ustaleniu warunków współpracę podjęły Siostry Miłosierdzia. Dzieci miały zapewnioną naukę z zakresu szkoły elementarnej. Bojanowski troszczył się o to, aby mówiły poprawnie, sprawdzał ich postępy w nauce. Sam układał wierszyki i piosenki dostosowane do potrzeb małego odbiorcy, wiedząc jak wielką rolę odgrywają one w wychowaniu dziecka. Poświęcał sierotom dużo czasu. Wybierał się z nimi na wspólne wyprawy do lasu i nad rzekę, gdzie podczas zabaw i śpiewów, uczył ich troski o otaczający świat.

Dbął także o ich rozwój duchowy. Uważał, że religia jest bardzo ważnym elementem wychowania człowieka, jest fundamentem, na którym można pewnie budować swoją przyszłość. Zalecał, aby dzieci wspólnie się modliły, uczestniczyły w Eucharystii. W sposób dostępny i zrozumiały przybliżał im wydarzenia z życia Pana Jezusa. Często zapraszał miejscowych księży, którzy poprzez nauki katechizmowe i wspólne zabawy pomagali doświadczyć dzieciom miłości Boga Ojca.

Z własnego doświadczenia wiedział, jak wielką pomocą w rozwoju życia duchowego są rekolekcje, dlatego każdego roku starał się zorganizować sierotom takie dni, aby w oderwaniu od zajęć codziennych, praktykując milczenie i pogłębioną modlitwę, umacniały swoją więź z Bogiem. Na miarę możliwości chciał stworzyć w sierocińcu atmosferę domu rodzinnego. Pamiętał o imieninach każdego dziecka. Dawał im w podarunku obrazki ze świętymi patronami, a także przynosił owoce lub słodycze, którymi solenizant częstował wszystkie dzieci. W ten sposób uczył ich, jak mają się dzielić. W czasie Świąt Bożego Narodzenia organizował Gwiazdkę. Dzieci śpiewały kolędy, przedstawiały jasełka, a na koniec każde z nich otrzymywało drobny upominek.

Bardzo kochał sieroty i chciał im okazać jak najwięcej serca. Spędzał z nimi każdą wolną chwilę. Uważał, że miłość do dziecka jest najgłębszym wyrazem troski o jego rozwój. Kiedy nie mógł ich odwiedzić z powodu innych obowiązków, pisał: „przykro mi było, że dla gości nie mogłem się wybrać do moich ukochanych sierotek”. Dzieci czuły się przy nim bezpieczne i kochane. Chętnie uczestniczyły we wspólnych zabawach i przykładały się do nauki. Swoją miłość wyrażały szczególnie w momentach trudnych i bolesnych, kiedy np. chorując przyjmowały najbardziej gorzkie lekarstwa i stosowały się do zaleceń Edmunda, ponieważ wiedziały, że jemu zależy na ich dobru.

Oczyrna miłosierdzia

Poświęcając się służbie dla sierot Edmund Bojanowski zauważył także smutny los innych dzieci wiejskich, które bardzo często pozostawały bez opieki, ponieważ rodzice podejmowali pracę poza domem. Edmund Bojanowski widząc zaniedbane i niedożywione dzieci, oraz słysząc przejmujący płacz zamkniętych w domach, postanowił zaradzić tej sytuacji, zakładając na wsiach ochronki. Dzieci miały być przyprawdazane przez rodziców wczesnym rankiem, a odbierane wieczorem. W ten sposób rodzice mogli spokojnie pracować, a dzieci miały zapewnioną opiekę przez cały dzień. Pomysł był bardzo dobry i cieszył się ogólnym uznaniem, ale problem stanowiła kwestia finansowa. Rodzice nie byli w stanie zapłacić za pobyt dzieci w ochronce, a należało wynająć budynek, ogrzać go, wyposażyć w potrzebne sprzęty, ponadto zapewnić dzieciom pożywienie, pomoce naukowe, zabawki itp.

Bractwo Ochronkowe

W takiej sytuacji Edmund Bojanowski postanowił założyć Bractwo Ochronkowe, które przekształciło się w Zgromadzenie zakonne Sióstr Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanie Poczętej. Do Zgromadzenia były przyjmowane młode dziewczęta pochodzące ze wsi. Edmund Bojanowski zakładał, że to one będą miały najlepsze predyspozycje wychowawcze, ponieważ najlepiej znają życie ludu wiejskiego. Zachowując różne zwyczaje i tradycje

będą najlepiej rozumiały wiejskie dziecko. Problem finansowy został rozwiązany w ten sposób, że podstawą utrzymania ochronek miała być praca zarobkowa siostr. Podczas gdy jedna z nich opiekowała się dziećmi, dwie pozostałe pracowały na ich wspólne utrzymanie.

Edmund rozumiał, że wychowanie dziecka jest sprawą bardzo ważną, dlatego nauczał siostry: „Dzieci, jako najdroższy skarb Jezusa Pana, niechaj starannie i w miłości pielęgnować”. Ułożył dokładny plan pracy. Przeprowadzał lekcje pokazowe wychowania i zabawy z dziećmi. Chciał zapewnić im warunki rozwoju we wszystkich obszarach, wykorzystując dostępne środki i metody. Zaczynał od spraw najbardziej egzystencjalnych, zapewniając dzieciom pokarm i ubranie, a następnie przechodził do treści moralnych, kulturalnych, patriotycznych i religijnych. Dzieci miały możliwość poznawania literek, rachunków, rysunków, uczyły się piosenek, wierszyków, słuchały bajek i opowiadań. Nabywały umiejętności dotyczących pracy: kopały w ogródku, grabiły, pielęgnowały zagony, zamiatały ścieżki, zimą łuskały groch itp. Zadbął także o ich rozwój duchowy. Wychowanie religijne miało ubogacać inne wymiary wychowania. Osobiście uczył dzieci katechizmu, poprzez opowiadania i piosenki, które zbierał a niekiedy sam układał, przybliżając w ten sposób prawdy Boże. Często zapraszał księży, którzy pomagali mu w katechizacji.

Podkreślał, że w całej pracy z dziećmi najważniejsza jest miłość, ponieważ dziecko, które doznaje miłości, rozwija się szybko i prawidłowo. Wielką wagę przywiązywał do roli wychowawczyni, która miała oddziaływać na dziecko przede wszystkim własnym przykładem. Nauczał siostry, w jaki sposób mają zajmować się dziećmi, dawał im wskazówki, dobierał opowiadania i piosenki. Przykładał wielką wagę do odpowiedniej literatury dla dzieci, nie wszystkie książeczki były według niego wystarczająco dobre: „przeglądałem książki dla dzieci (...) żadna mi się nie podoba, bo nie ma tego, co dzieciom potrzeba: prostoty i treściwej wydatności”. Zwracając uwagę na środowisko, w którym dzieci żyją, na otaczającą przyrodę, sam ułożył dużo piosenek, zawierając je w zbiorze „Piosnki wiejskie dla ochronek”.

Służebniczki Najświętszej Maryi Panny

Źródło:

<http://www.sluzebniczki.pl/duchowosc,s,sub4.html>

Logo Zgromadzenia



Historia

Siostry Służebniczki dla ukazania swojej duchowości i stylu pełnionej służby posiadają logo, które jest znakiem ich wspólnoty zakonnej. Logo przyjęte w obecnej wersji wywodzi się ze znaku, który pozostawił służebniczkom w formie graficznej założyciel bł. Edmund w swoim „Dzienniku” (4.IV.1855)

Znaczenie

Logiem Sióstr Służebniczek jest monogram „P”. Historia znaku wywodzi się od litery "P" wpisanej w "X" - "X" i "P" to dwie pierwsze litery zapisanego po grecku słowa "Chrystus" (Χριστός – Khristós). Litera "P" skrzyżowana z prostą linią poziomą to krzyż monogramatyczny utworzony przez odmienny zapis "X" oraz dodanie pętli; jest monogramem symbolizującym Jezusa Chrystusa i krzyż.

Na tle monogramu „P” zarysowuje się litera „M”, która jest monogramem imienia Najświętszej Maryi Panny. Monogram „M” łączy się z krzyżem, tak jak Maryja jest zjednoczona z Synem. Połączenie to podkreśla także udział Maryi w dziele zbawienia. Takie zestawienie graficzne ma swoją głęboką wymowę. W tradycji naszych wspólnot naśladowanie Jezusa Chrystusa, wszelka działalność sióstr zawsze miała swój początek w kontemplacji Syna Bożego, której wierną Nauczycielką jest dla nas Jego Matka. Syn Boży, na którego wskazuje Matka Boża, prowadzi nas do Ojca. Jezus objawia się na krzyżu jako Ten, który całkowicie zwraca się ku Ojcu. Na krzyżu Chrystus określa siebie poprzez relację do Ojca: jest Synem. Zatem można odczytać w skrócie przesłanie charyzmatu Sióstr Służebniczek jako drogi prowadzącej w Jezusie Chrystusie do Ojca przez naśladowanie najbardziej radykalnej w wierze i bliskiej Bogu osoby ludzkiej – Jego Matki. Tak wyznaczona droga duchowa rodzi pragnienie całkowitego powierzenia Chrystusowi swojego życia i oddanie Mu do dyspozycji wszystkiego co nas stanowi, co znajduje swój wyraz w kluczowym dla nas słowie – służba.

Duchowa droga

Połączenie dwóch monogramów – Jezusa Chrystusa i Najświętszej Maryi Panny- wskazuje na znaczenie więzi miłości pomiędzy człowiekiem a Zbawicielem. Maryja zatem prowadzi do Jezusa czy też równoznacznie relacja z Jezusem zbliża do Maryi. Pierwszy sposób – przez Maryję do Jezusa - charakteryzuje się wielką miłością do Maryi, przyjęciem Jej jako Matki i Orędowniczki. Wiedzie ostatecznie do Jezusa. Służebniczka naśladuje Maryję, aby być blisko Boga. Innym sposobem jest dotarcie do Maryi przez Jezusa. Zachwyty Jezusem, miłość do Niego pozwala zauważyć tych, którzy są Mu bliscy, wśród nich Maryję. Życie dla Chrystusa oznacza poznawać Jego miłość, kochać w konsekwencji tych, kogo On miłuje.

Służebniczki Śląskie

Źródło:

<https://www.zyciezakonne.pl/informator/zakony-zenskie/sluzebniczki-slaskie-472/>

Historia Zgromadzenie Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej zawdzięcza swój początek społeczno-apostolskiej gorliwości pobożnego chrześcijanina, człowieka świeckiego, Błogosławionego Edmunda Bojanowskiego. Jego wrażliwość na biedę ludu wiejskiego, zwłaszcza na opuszczone, biedne dzieci oraz zaniedbanych chorych, sprawiła, iż szukał sposobu rozwiązania tych problemów. Polska znajdowała się wówczas pod

zaborami. Wiejska chata Franciszki Przewoźnej w Podrzeczu, na terenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego, staje się pierwszym przytułkiem dla dzieci, zaś trzy pobożne dziewczęta, to pierwsze wychowawczynie i opiekunki biednych, zaniedbanych i osamotnionych po zbierającej swoje żniwo epidemii cholery, dzieci. Dzień 3 maja 1850 r. to otwarcie pierwszego domu opieki nad dzieckiem pod nazwą "ochronki". Taki był początek Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej. Otwarcie pierwszego nowicjatu miało miejsce 26.08.1856 r. w Jaszkanie. Od tego czasu powstawały coraz liczniejsze ochronki, a Zgromadzenie rozszerzało się na teren Galicji, Królestwa i na Śląsk.

Założyciel, Bł. Edmund Bojanowski, sam ułożył dla swego Zgromadzenia regułę, zatwierdzoną w grudniu w 1866 r. przez abpa Mieczysława Ledóchowskiego. Zgromadzenie Służebniczek w drugiej połowie XIX wieku zostało podzielone – wskutek czynników zewnętrzno-politycznych – na cztery autonomiczne Zgromadzenia: Służebniczki Wielkopolskie, Starowiejskie, Śląskie i Dębickie. Jednak wierne charyzmatowi Założyciela, podjęło drogę zjednoczenia i w 1991 roku utworzyło Federację Służebniczek, zatwierdzoną przez Stolicę Apostolską. Opatrzność Boża, której tak bardzo zaufał, czuwała nad dziełem, powodując rozwój Zgromadzenia w każdej sytuacji dla dobra Kościoła.